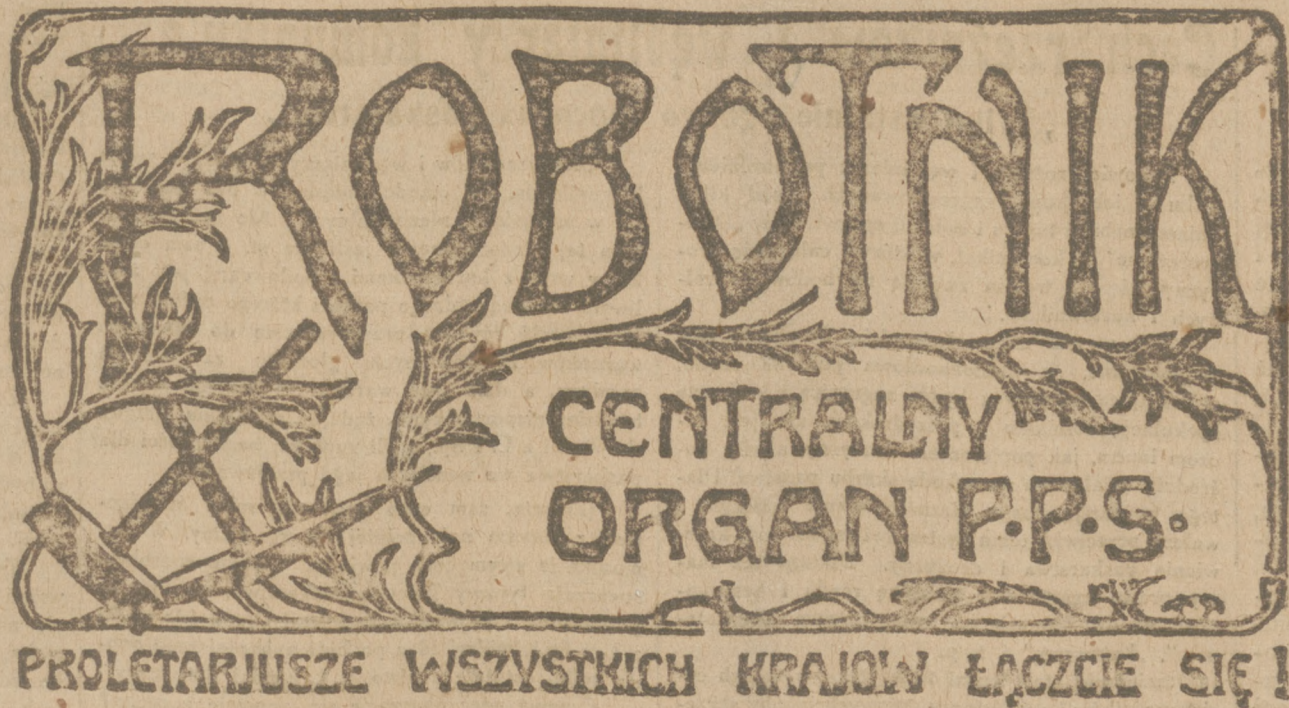


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnośnienia 500.—
Na prowincji miesięcz. 550.—
Zaprawica 750.—



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykłe „ 40
drobne za jeden wiersz „ 10
Ceny ogłoszeń należą w rozmiarze
za wiersz wysokości 1 linii nite
Ogłoszenia w NaNe niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i labele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Adm.
niedzieli o 30 droż.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 123-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Koszt pojedynczej w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziś na placu Teatralnym o godz. 5.30 odbędzie się WIELKI WIEC w sprawie zamachu na ustawę o ochronie lokatorów. Przemawiać będą posłowie socjalistyczni: tow. I. Daszyński, N. Barlicki i przedstawiciele W. O. K. R.: Jaworowski, Szczypiorski, Długoszowski, Dąbrowski i Hartleb. Towarzysze Robotnicy, stawcie się licznie! Niech burżuazja polska usłyszy głos naszego protestu przeciw chciwości kapitalistów-kamieniczników. Niech się dowie, że Wasza grożąca pięść—gotowa jest do przyjęcia walki i do odparcia ciosu wymierzonego w Wasz nędzny ciężko zapracowany grosz.

Konferencja berlińska.

Przebieg dotychczasowej konferencji Komitetów Wykonawczych trzech międzynarodówek był następujący:

1-go i 2-go kwietnia obradowała Kom. Techniczna, która uchwała, aby z każdej strony uczestniczyło 10 członków z głosem rozstrzygającym, a oprócz tego jako goście mogliby być obecni wszyscy członkowie, należący do Egzekutyw. Zgodzono się dopuścić prasę socjalistyczną, podlegającą kontroli odpowiednich Egzekutyw. Wreszcie postanowiono nie dopuścić do konferencji żadnej partii, nienależącej do jednej z trzech międzynarodówek, z jednym atoli wyjątkiem dla partii włoskiej, a to z tego względu, że zamierzony zjazd powszechny ma się odbyć we Włoszech. (Jest to, nawiasem mówiąc, dość dziwne uzasadnienie, gdy się zważy, że nikt z góry nie mógł wiedzieć, czy wogóle dojdzie do powszechnego zjazdu).

Prezydium składa się z Fr. Adlera, Shaw'a i Zetkinowej. Jako delegaci figurują: z II Międz. — Vanderwilde, Huysmans, Wels, Mac-Donald, Shaw, Gosling, Vliegen, Stauning, Moeller, Zeretelli; z „Wspólnoty“ wiedeńskiej — Fr. Adler, Crispian, Longuet, Bauer, Czermak, Wallhead, Martow, Kalmin, Faure, Grimm; z Moskwy — Bucharin, Radek, Zetkinowa, Frossard, Stojanowits, Schmeral, Katajama, Rosmer, Warski. Z Włoch ma głos doradcy Serrati.

W dyskusjach wstępnych Radek oświadczył, że komuniści przeciwni są polemikom i że nie stawiają żadnych warunków. Delegaci „Wspólnoty“ uchwalili rezolucję, w sprawie Gruzji i procesu 47 eserowców, jednak w takim tonie, aby nie stanęła na przeszkodzie wspólnym obradom.

Konferencję otworzył 2-go kwietnia Fr. Adler przemówieniem, w którym rzetelnie się starał nastroić pojednawczo delegatów. Podkreślił on z naciskiem, że między trzema organizacjami istnieje poważne różnice poglądów, że nie może być mowy o zatuzowaniu tych różnic, lecz o ich poznanu, że konferencja nie zmierza do zlania trzech grup, lecz jedynie do porozumienia w sprawie kilku wspólnych akcji. Następnie Adler przedstawił groźne położenie, w jakim znajduje się proletariát międzynarodowy. Na konferencji w Genewie imperializm kapitalistyczny narzuca na barłirobotników nowe ciężary. Proletariát winien tedy przeciwstawić choć skromny czyn własny. Warunkiem jednak powodzenia tego czynu jest stworzenie „wspólnych przesłanek“, co właśnie jest zadaniem konferencji.

Dalej Adler określa różnicę między

prądem reformistycznym, a rewolucyjnym w ten sposób, że pierwszy przywiązuje główną wagę do zdobycia dnia dzisiejszego, podczas gdy drugi walczy o jutro. Zależnie od tego, w jakim oddaleniu ukazują się nam owo jutro, następują odchylenia w jednym czy drugim kierunku. „Ale, jakkolwiek zapatrujemy się na to jutro, możemy przecież powiedzieć, że zebrał się tutaj jako towarzysze, którzy w każdym razie chcą walczyć“.

Przypomniawszy warunki dopuszczenia organizacji do wspólnych akcji (uznanie walki klasowej, dążenie do obalenia kapitalizmu i uznanie konieczności międzynarodowych akcji proletariátu), Adler zakończył swe przemówienie i wezwaniem do zebranych, aby dołożyli wszelkich starań, by konferencja udała się, pomni ciężkiej odpowiedzialności wobec proletariátu międzynarodowego w razie nieudania się konferencji.

Mowę Adlera przyjęto żywymi oklaskami.

Z kolei Zetkinowa odczytała oświadczenie, w którym Moskwa uważa „jednoty front“ całego proletariátu, jako najważniejsze zagadnienie dnia, ponieważ burżuazja chce ograżyć Niemcy swemi żądaniem reparacyjnymi, a Rosję uciemiężyć „kapitalistycznie i gospodarczo“, a wszystkie ciężary wojny rzucić na robotników wszystkich krajów. Socjaliści całego świata winni najpóźniej podczas konferencji genueńskiej wystąpić razem, by zmusić ją do zajęcia się sprawami robotniczymi, niecierpiącymi zwłoki.

Tu skończył się nastrój zgody, panujący dotychczas, ustępując miejsca gwałtownemu starciu między Londynem a Moskwą. Głos otrzymał Vanderwilde. Słyszac rewolucyjną frazeologię przedmówcy, demagogiczne „bez zastrzeżeń“ Moskwy, brzmiało jakby wezwanie do jakiegocś natychmiastowego „putschu“ na skale międzynarodową, a znając praktykę bolszewicką, Vanderwilde, związany zresztą chwytą swą Egzekutywy z konferencji frankfurckiej, popsuł Moskwie w jednej chwili szyki, oświadcza, że współpraca z Moskwą możliwa będzie tylko wówczas, gdy między stronami zapanuje wzajemne zaufanie i szczerze porozumienie. Bolszewicy muszą wyraźnie dowiedzieć, że zależy im na jednoci proletariátu, muszą oświadczyć, czy są gotowi dać wolność i prawo samookreślenia Ukrainie, Gruzji, Armenii. Nie można też myśleć o współpracy z komunistami, dopóki eserowcy i socjaliści cierpią w więzieniach.

Vanderwilde'owi odpowiedział Radek. Trudno choćby w przybliżeniu oddać cały

bezmiar cynizmu, kłamstw i oszczerstw, wydawanych przez Radka. Vanderwilde nie dotykał osób, mówił tylko o polityce bolszewickiej. Radek zaś w niesłychany sposób zaraz na wstępie napadł na Vanderwilde'a, czyniąc go odpowiedzialnym i za wybuch wojny i za jej skutki. Następnie poruszył najrozmaitsze sprawy, oświecając je ze „swojego“ punktu widzenia. A więc np. okazało się, że bolszewicy nie napadli zbójcko Gruzji, lecz ją wybawili od gnębieli mieszczyńskich, na co Radek ma „dowody“. „Chcecie wolności eserowców — woła on wściekły — wypuście z waszych (?) więzień komunistów, a chętnie zgodzimy się na wymianę“. W sposób arogancki twierdził, że Moskwa chce spróbować z „frontem jednolitym“, a „pokazuje się, czy wy istotnie chcecie razem z nami (!) walczyć o kawałek chleba dla proletariátu... i t. d.

Po tym wybuchu Radkowym posiedzenie przerwano, odkładając je na dzień następny. W poniedziałek Mac-Donald postawił wniosek, aby posiedzenie odroczyć do godz. 3-ej po poł., ponieważ dzięki mowie Radka wytworzyła się „nowa sytuacja“, nad którą Egzekutywa londyńska musi się naradzić. Wniosek przyjęto. Około godz. 1-ej delegaci Moskwy wręczyli innym delegacjom list, w którym zawiadamiają, że od dyskusji w rodzaju wczorajszej nie spodziewają się żadnych korzyści i zapytują, czy Londyn i Wiedeń chcą utrzymać „pierwotną platformę, nie zawierającą żadnych warunków“, a jeśli nie, to czego chcą. Obrady stron jednak nie skończyły się w poniedziałek, wobec czego posiedzenie konferencji wyznaczono na wtorek. Jednak i w tym dniu nie odbyło się posiedzenie.

Dopiero w środę — jak donoszą ostatnie depesze — otworzył Adler posiedzenie konferencji i oświadczył, że po długich rokowań udało się dojść do porozumienia i że nastąpiło wspólne oświadczenie w duchu tego porozumienia. Adler powiedział dalej, że niema powodu ukrywać, iż kilkakrotnie zanoszono się na rozbiście konferencji oraz, że trudności i przeciwieństwa, jakie istnieją między przedstawicielami trzech międzynarodówek są istotnie duże. Mimo to, zdołano doprowadzić do wspólnej uchwały trzech międzynarodówek. Uchwała ta orzeka, że w chwili obecnej może być mowa tylko o wspólnych naradach, w celu podjęcia zgodnej akcji w konkretnych sprawach. Konferencja projektuje wybór komitetu organizacyjnego, któryby poczynił przygotowania dla dalszej konferencji trzech Egzekutyw. Wspólna rezolucja przyjmie następnie do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Moskwy, że w procesie

47 eserowców będą dopuszczeni do obrony wszyscy zgani obrońcy, jakoteż, że kara śmierci nie grozi oskarżonym. Proces będzie jawny, a więc przedstawiciele wszystkich trzech międzynarodówek będą się mogli przysłuchiwać rozprawie i czynić stenograficzne notatki. Co do Gruzji, rezolucja stwierdza, że wszystkie trzy Egzekutywy zbadają sprawę Gruzji, komitet organizacyjny zaś wysnuje z wyników tych badań wnioski, które przedstawi późniejszej konferencji. W końcu wywiera rezolucja robotników wszystkich krajów, aby w dniu 20 kwietnia zarządzili manifestację na rzecz 8-godzinnego dnia pracy, zwalczania braku pracy, przeciwdrobnoustrojowej polityce mocarstw kapitalistycznych, na rzecz rewolucji rosyjskiej, na rzecz głodujących w Rosji, podjęcia stosunków gospodarczych i politycznych między wszystkimi państwami a Rosją sowiecką, oraz za utworzeniem w każdym kraju jednolitego frontu proletariackiego, zgrupowanego około jednej z międzynarodówek.

Wystarczy rzucić okiem na tekst owego porozumienia, aby stwierdzić, że nie jest to żadne porozumienie. Udało się uratować pozór formalnego chociażby trwania dalszej współpracy Egzekutyw. O jeżdżenie międzynarodowym niema słowa, natomiast mają być urządzone demonstracje na rzecz 8-godz. dnia pracy i t. d. Czy bolszewicy w Rosji również demonstrować będą na rzecz 8-godz. dnia, lub przynajmniej pozwolić na to socjalistom? A co znaczy utworzenie w każdym kraju jednolitego frontu, zgrupowanego około jednej z międzynarodówek? Jeśli to nie jest cmyłka PAT-a, to jest to wierutny bezsens, boć zwolennicy każdej z 3-ech międzynarodówek będą chcieli zgrupować ogół robotniczy koło swojej międzynarodówki.

Udało się na bolszewikach wymusić ustępstwa w sprawie eserowców i Gruzji (dlaczego tylko Gruzji?), ale każdy wie, że bolszewicy wtedy tylko idą na ustępstwa, gdy ich okoliczności do tego zmuszają. Niechno karta nieco się odwróci, a cynicznie zerwa własne przyrzeczenia i uchwały.

Ograniczamy się narazie do tych paru uwag. Wyznajemy szczerze, że nie wierzymy w możność kompromisu między socjalizmem a bolszewizmem. A ponieważ droższym nam jest socjalizm, aniżeli „oszwabka“ socjalizmu w postaci kompromisu socjalistyczno-bolszewickiego, otwarcie to przyznajemy i nie rokujemy powodzenia dalszemu nieszczeremu flirtowi trzech ugrupowań.

J. H. B.

Mały feljeton.

CERKIEW W ALEJACH UJAZDOWSKICH.

Cerkiew prawosławna w Alejach Ujazdowskich zaczęła nareście „rozbudowywać”. Z głównej kopuły zdarto już blachę, zerwano pokrycie drewniane. Z sykiem i zgrzytem leciały zrudziały, zardzewiałe szmaty blaszane, toczone się po gzymsach, dzwicznie rozbijając o węgły i grube, pękate, brzydkie kolumny. Teraz już wszystkie wieże sterczą szkieletami wiazań. Symbol władzy rosyjskiej, stojący w najpiękniejszej dzielnicy Warszawy, zbudowany tu za pieniądze polskie, służący jako kaplica wojskowa dla siły zbrojnej caratu, przestanie szpeci swą brzydota ogrody stolicy.

Kiedy przypatrywałem się z zadowoleniem dziełu „rozbudowywania” tego pomnika niewoli, słyszałem w zgrzynie i dzwonięniu strącających blach, w skrzypie i trzaskaniu rozbijanych belkowań cerkwi błogi rytm wyzwalania się duszy społecznej z nalu brudu i nędzy niewoli. To nie z cerkwi rosyjskiej wyszarpywano rynny, deski i krokwie, to z duszy polskiej zdzierano rdzę i okucia kajdanów półtorawiekowej niewoli.

Nie jeden z przechodniów przystanął, jak ja, i nie jeden snuł, musiał snuć myśli podobne. Jakże butnie, hardo i brutalnie włóczyły się tak niedawno po naszym kraju „wyżył carskie”, ileż cierpień, katuszy i ran zadała Moskwa Polsce, ileż podłości, nikczemności i nieprawienia usiłował zaszczerpić w krew naszą carat, rodzony ojczulek bolszewizmu. Aż nadszedł czas wyrównania rachunków. Odszedł na północ, cofnął się w komysze i tajgi najeźdźca i zwolna zaczyna się swobodny rozrost narodu, a rozwijając się musi z duszy swej zdierać ślady niewoli, jak te rude, plugawe, paskudne cerkwie, urągające nam pomniki katorżnej przeszłości.

Dobrze się dzieje, iż nareście „rozbudowuje” się cerkiew w Alejach Ujazdowskich. Na tym pięknym placu winien w ciągu lat zabłysnąć marmurami okazały gmach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, dotąd mieszczący się w obszarpanej budzie, na której gospodarze zapomnieli zatrzeć porządnie ślady liter rosyjskich.

Zysław.

Epigramaty.

CO BYŁO, A NIE JEST...

Chwali się Nowaczyński, że kiedyś, przed laty —
uznawał go Brzozowski. Ba! różnica daty.
Ileż koziółków odtąd wyrócił dla zysku!...
Taki, jakim jest dzisiaj, wtedy prał
po pysku.

SFUSZEROWANEMU.

Qui s'excuse s'accuse. Pan za dużo gada
o pochodzeniu swoim, dziada i pradziada...
Djabli nam do tych przodków! Czy czarzi,
czy biali —
jeśliś miał być sarmata, to sfuszerował.
Benedykt Hertz.

Książki nadesłane.

Aleksander Janowski. Maciś Pedrak wśród
dian. Nakładem: Trzaski, Ewerta i Michalskiego.
Warszawa 1922 r.

Stefan Grabiński. Księga Ognia. Nowele, Na-
kład Księgarni Polskiej. Łódź.

Cech rzeźników i wędliniarzy komunikuje...

„Tylko ostatnie ogniwo łańcucha paskarstwa”.

Panowie rzeźnicy i wędliniarze po uwolnieniu kilku z ich grona, zaarrestowanych przed kilku dniami, nabrali tupetu i ogłosili oczywiście w „Dwugroszowce” — komunikat, w którym całą winę drożyny mięsa i wędlin zvalają na hodowców rolnych i hurtowników.

Jest w tem dużo słuszności. Pisaliśmy niedługo, że wołnohandlowa polityka rządu, zezwalająca na wywóz bydła zagranicę i bezkarna spekulacja rolników i pośredników, nie jest niczem innym, jak popieraniem drożyny, a więc pośrednio działaniem na szkodę skarbu państwa. Dlatego to partja nasza niezmordowanie walczyła i walczy przeciwko temu systemowi rządowemu krwawienia paskarstwa i drożyny. Dlatego też mamy prawo krytykować politykę rządu i bezczynność władz, idących na rękę różnym „Lewiatanom”, „Latawcom” i t. p.

Śmiesznie atoli brzmi ta krytyka w ustach cechu rzeźników i wędliniarzy gotowych jakoby sprędać w detalu „nie tylko z umiarkowanym zyskiem, ale choćby i bez zysku (!)”. Jeżeli cech rzeźniczo-wędliniarski jest tak skromny i cnotliwy, czemu za pośrednictwem pos. Wróblewskiego domaga się zniesienia Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją? Jeżeli cech twierdzi, że nie on jest winien drożynie mięsa, czemu więc dla dobra spożywców nie skieruje Urzędu w stronę właścicieli, do hurtowników i hodowców, zamiast ukrywać szynki i buntować się przeciwko władzom w postaci własnych cenników? Czy nie budzi to podejrzenia, że szanowny cech żyje w doskonałej zgodzie ze swymi dostawcami, a wyrzeka się ich dopiero wówczas, gdy kilku członków cechu dostało się do ula?

Cech rzeźników i wędliniarzy twierdzi w swym komunikacie, że „handel mięsem u nas znajduje się w warunkach nienormalnych”. Ale ktoż jest winien tej nienormalności, jeśli nie m. i. sam cech, który wraz z hurtownikami i hodowcami jest żarliwym obrońcą wolnego paska i którego patron pos. Wróblewski również przyczynił się do obecnych warunków nienormalnych, głosząc za wolnym handlem, a dziś chce warunki te uczynić jeszcze bardziej nienormalnymi, żądając zniesienia Urzędu do Walki z L. i Sp., czyli zupełnej bezkarności dla paskarstwa we wszelkich jego przejawach?

(Zresztą, sam cech wystawia sobie świadectwo, z którym najzupełniej się zgadzamy. W komunikacie swym cech powiada: „Tym sposobem stwarzają typowy łańcuch paskarstwa, w którym publiczność i ku wielkiemu żalowi Urzędu (do walki z L. i Sp.), widząc, idąc po linii najmniejszego oporu, tylko ostatnie ogniwo, t. j. handel detaliczny”.

Czemż więc oburzacie się, panowie z cechu? Czy dlatego, że jesteście ostatnim ogniwnem łańcucha paskarskiego, paskarstwo wasze przestaje być paskarstwem i cieszyć się ma bezkarnością?

W końcu swego komunikatu cech jawnie już drwi z władz, skarżąc się na „krzywdę”, jaka go spotkała wskutek przetrzymania w areszcie kilku jego członków przez całe dwa dni i wyrażając przekonanie, że prokuratorja „bez naszej (t. j. cechu) Red. interwencji wyciągnie konstytucyjne konsekwencje z powyższego zajścia”.

Prokuratorja istotnie powinna wyciągnąć konstytucyjne konsekwencje i wsadzić członków „ostatniego ogniwa łańcucha paskarstwa” z powrotem do więzienia konfiskując ich zapasy wędlin.

Kamienicznicy przemówili...

Komitet zjednoczonych stowarzyszeń właścicieli nieruchomości m. Warszawy złożył oświadczenie, które wprost zakrawa na kpiny z mieszkańców, no i z władzą, z którą kamienicznicy konferują.

Przedstawiciele kamieniczników, którzy zabawiają się konferencjami w komisariacie Rządu, co mają się zawsze, gdy trzeba sprawę załatwić ostatecznie, oświadcza, że nie mają z czego płacić. Jak Sejm uchwali ustawę, na mocy której kamienicznicy będą podwyższali, to oni w przyszłości być może podwyższą, oczywiście z kieszeni lokatorów.

Otóż jest tu głębokie nieporozumienie, na które dozorcom zwracamy uwagę. Obecnie dozorcy opłacają lokatorów. Wedle ustawy lokatorzy mają płacić połowę, a kamienicznicy drugą połowę. W życiu dzieje się inaczej: lokatorzy opłacają (w świadectwach) niemal, że całą pensję dozorcy. Kto bliżej zetknął się z „rachunkowością” kamieniczników, wie dobrze jak rzeczy stoją. Wskutek braku kontroli i nieujawniania wpływów, kamienicznicy mogą sobie gołostownie twierdzić, że nie są w stanie podwyższyć pensji dozorcom. Przecież — kamienicznicy z własnej kieszeni prawie nie opłacają dozorcy, prawie wcale.

Świadczenia płacone przez lokatorów wrażliwają gwałtownie z miesiąca na miesiąc. Czy są używane na remont? A może wywózka śmieci tylko kosztuje albo kominiarz, który nie zjawia się teraz prawie zupełnie?

Dozorcy opłacają lokatorów. I ci lokatorzy nie będą mieli nic przeciwko podwyższeniu opłat na rzecz dozorcy. Tylko te opłaty nie powinny płynąć do kieszeni kamienicznika.

Tymczasem kamienicznicy zręcznie strajk wyzyskują dla swoich celów. Ze strajku czynią sobie kamienicznicy tań, którym walą w Sejm, aby usposobić go przychylnie dla zmiany ustawy w sensie pogarszającym warunki lokatorów.

Jak Zjednoczenie Zawodowe Polskie „broni” robotników rolnych

W dn. 22 marca b. r. departament pracy zwołał do Poznania przedstawicieli obszarników i robotników rolnych dla ustalenia umów zbiorowych na rok gospodarczy 1922 — 1923.

Na konferencję tę stawili się przedstawiciele: 1) Związku Zaw. Rob. Rol. Rz. P., 2) Wolnych Związków w Zachodniej Polsce, oraz 3) Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (tych było aż 12) ze strony robotników, a ze strony obszarników: 1) Polski i 2) Niemiecki Związek Ziemian. Przewodnictwo objął przedstawiciel Min. Pr. i Op. Sp. — p. inspektor Gnoiński. P. Gnoiński w dłuższym przemówieniu udowodnił, że ze względu na późną porę nie należy zajmować się sprawami drugorzędnymi, lecz należy w szybkim tempie omówić warunki pracy i płacy.

I tu zaczęły się popisy enpeerów. Stwierdzili oni, że obradować razem ze Związkiem klasowym nie będą, gdyż Związek ten „nie stoi na gruncie państwowości polskiej i należy do międzynarodowki”, oraz nie posiada członków. Przedstawiciel Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P., tow. Ludwiński, obalił twierdzenia p. Lesniewskiego (enpeerowa), udowadniając, że Związek liczy 24.000 członków, o czym świadczy: oficjalne sprawozdania, przeprowadzony w październiku ub. r. strajk (który wybuchł dzięki Zjednoczeniu) oraz masa legitymacji enpeerowskich, które w Związku klasowym zostały zamienione na legitymacje Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P.

Burzliwa dyskusja na ten temat trwała cały dzień. W dniu 23 marca dyskusja toczyła się dalej pod przewodnictwem p. Rusinka (naczelnika wydziału ochrony pracy w rolnictwie Min. Pr. i Op. Sp.).

Obszarnicy okazali się więcej lojalnymi w stosunku do obowiązujących przepisów prawnych, al-

bowiem gwiadzyli, że chcą zawrzeć kontrakty ze wszystkimi organizacjami uznawanymi przez Rząd. Wreszcie Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. i wolne związki złożyły następujące oświadczenie:

„Reprezentowane przez nas Związki stoją na stanowisku, że umowy między pracownikami, a pracodawcami rolnymi dla wszystkich kategorii winny być zawierane w stołecznym mieście Warszawie dla całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej, a to ze względu na warunki gospodarcze i polityczne, które w dobie obecnej ulegają lub już uległy ujednolaceniu. Umowy dzielnicowe nie dadzą się utrzymać, gdyż muszą iść po linii ogólnej interesów Państwa i jego obywateli.

Zwazywszy jednak, że większość obecnej komisji postanowiła zawrzeć umowę dzielnicową, jako obowiązującą do obrony interesów robotników rolnych we wszystkich okolicznościach weźmiemy udział czynny w odbywającej się Komisji Polubownej.

Zwazywszy, iż czas, w którym możnaby zawrzeć umowy na cały kraj mijał, przeto godzimy się na propozycję przedstawicieli Rządu, p. Rusinka, to jest by dotychczasowe kontrakty zostały jedynie zreformowane w najważniejszych punktach.

Jednocześnie oświadczamy, że nie będziemy licytowali się ze Zjednoczeniem, a będziemy dążyli do zawarcia kontraktu (umowy) odpowiadającego elementarnym warunkom życiowym.”

Następnie p. Rusinek oznajmił, że wobec uporu Zjednoczeniowców będą obradowały dwie Komisje Polubowne w oddzielnych lokalach.

Skutki awanturnictwa enpeerów są dla robotników rolnych bardzo ujemne, albowiem nie tylko, że kontrakty nie są dotychczas zawarte, ale obszarnicy, widząc rozbić frontu „robotniczego” czynią wielkie trudności i domagają się obniżki ordynarij.

Niechajże robotnicy rolni dobrze sobie zapamiętają, jak to Zjednoczenie Zawodowe Polskie (czyli Polski Związek Rob. Rol.) zdradza ich interesy dla swoich pustych ambicji.

Legun.

MASOWE EKSMISJE ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Sądy Pokoju rozpatrują całą masę spraw o eksmisję robotników rolnych. Wyroki prawie jednobrzmiące: eksmisja z rygozem natychmiastowej wykonalności!

Dnia 5 kwietnia np. sąd w Babicach (pow. warszawski), wyniósł 7 tego rodzaju wyroków.

Tak wygląda, panie ministrze spraw wewnętrznych „zapewnienie dachu nad głową robotnikom rolnym”, takie owoce wydaje pański reakcyjny okólnik do wojewodów!

W sprawie uznania paryskiego dyplomu lekarskiego w Polsce

W num. 8 „Polonii” paryskiej znajduje się artykuł dr. Henryka Gierszyńskiego p. t. „Czy za dużo jest lekarzy w Polsce?” Autor słusznie występuje przeciwko „nostryfikacji”, to jest zadanu, aby ci, co posiadają dyplom lekarski uniwersytetu paryskiego wówczas tylko mieli prawo praktykować w Polsce, gdy powtórnie złożą egzamin w kraju.

Dr. Gierszyński zaznacza, że „specjalista — egzaminator jeżeli zechce, może najzdolniejszego kandydata odpalić, choćby tylko dla marnej przyjemności dowodzenia, że metody, nabyte na uniwersytetach austriackich, są wyższe od metod francuskich”. Dalej dr. G. podaje cały szereg argumentów, jak np. olbrzymi brak lekarzy w kraju naszym, gdzie biedna ludność musi się zadowolić „uczonym” felcerem, następnie „fakt potworny”, że dyplom paryski ważny jest w całej Ameryce, w połowie Szwajcarii, a z matami formal-

rzem, zwłaszcza iż był to dzień, w którym miał się odbyć turniej.

Właśnie kapłan odprawiał mszę, na której obecne były jedynie jakieś dwa lub trzy chudopacholki, tak iż rycerz stanowił niebyłą okrasę tej drobnej gromadki; kiedy zaś było po wszystkim, a ksiądz i zakrystjan już opuścili kościółek, czuł się Cendelwald tak dobrze w tem zaciszu, że całkiem sobie wygodnie zasnął i o turnieju oraz ukochanej zapomniął, o ile mu się nie śniło o nich.

Wówczas Marja Panna zeszła znów z ołtarza, przywdziała postać i ryzostunek śpiącego, dosiadła jego konia i z zakrytą przyłbicą, niby śmiała Brunhilda, pojechała ku zamkowi — zamiast Cendelwalda.

Niedługo chwile trwała ta jazda, gdy cto zoczyła leżącą na drodze kupę szarego gruzu i zeschłego chrustu. Uważnej Dziewicy Przenajświętszej wydało się to jakoś podejrzane, spostrzegła też, że coś niby koniec ogona żmii wyzierało z pod tej gmatwaniny. Widziała tedy, iż był to diabeł, który, wciąż jeszcze zakochany, waleśał się ukradkiem w pobliżu zamku, przed Najświętszą Panią, która zaś szybko się skryła w rumowisku. Napozór niebacznie przejechała mimo, zrećnie jednak dala koniowi skoczyć nieco w bok, tak iż tylnym kopytem nastąpił na ów podejrzany koniec ogona. Świszcząc wyskoczył stamtąd bies i czmychnął precz, a w sprawie tej nie dał się już we znaki.

(D. c. n.).

2)

GOTFRYD KELLER.

Marja Panna rycerzem.

(Z „Siedmą legend”)

przetłóżył

Alfred Tom.

Temu wszelako udało się wzbudzić u niej miłość w ciepłej damie, gdy podczas wieczoru o wielu opowiadział dobrych rzeczach, zwłaszcza zaś o tem, jako to cezarz w owej właśnie dobie bawi na wielkim zamku pięknej wdowy, kiedy odbywa się jedna uroczystość po drugiej, i jako to cezarz i swita jego bez przerwy szturmują do zarownej białogłowy, żeby z pośród niej wybrała sobie małżonka. Atoli Bertrada także znalazła z tego wyjście, iż ogłosiła wielki turniej i zwycięzcy nad wszystkimi przyrzekała oddać rękę, ufając niezachwianie, że Obróńcywi jej. Najświętsza Panienna, już wda się w to i skieruje ku zwycięzcy ramię wybrańca, który jest jej przeznaczone.

„To przedsięwzięcie dla pana-by się udawało”, zakończył ów człowiek, zwracając się do Cendelwalda, „dorodny taki rycerz młody winien wszelkich sił dołożyć, by pozyskać, co w naszych czasach, wedle ówczesnych ziemskich, jest najlepszego, ogólnie też powiadając, jako pani ta ma nadzieję, że na tej drodze spadnie na nią jakoweś szczę-

ście, nieznane, jakiś zjawi się bohater ubogi a cnotliwy, którego naówczas będzie mogła przygarnąć i pieścić z całego serca, gdy tymczasem wielcy owi rozgłośni hrabiowie i próżni gachowie — wszyscy wraz jej obmierzli!”

Po odejściu nieznanego rzekła matka: „Gotowam się założyć, że to Bertrada sama wyprawiła tu tego posła, aby na właściwy trop cię naprowadzić, kochany mój Cendelwaldzie! Widzę to jasno jak na dłoni; bo choćby ten cudak, który wiał w siebie ostatni nasz dzbanuszek wina, miał tu innego do roboty i nacoby miał jeździć po tym lesie?”

Na te słowa syn zaczął śmiać się do rozpuku, a śmiać się coraz głośniejsze, w części — z oczywistej niemożliwości urojen matczynych, w części zaś dlatego, bo wcale mu się urojenia te podobaly. Sama myśl, że Bertrada mogłaby pragnąć dostać go dla siebie, nie pozwalała mu stłumić w sobie śmiechu. Lecz matka, mniemając, że on śmieje się, by ją wyszydzić, wpadła w gniew i zawołała: „A więc zapamiętaj to sobie! Niech na ciebie spadnie klątwa moja, jeżeli nie posłuchasz mnie i nie udasz się natychmiast w drogę, by szczęścia owego dostąpić; bez niego nie wracać mi tu, nie chcę ciebie wtedy nigdy już widzieć na oczy! A gdybyś jednak wrócił, wezmę strzelbę swoją i sama stąd pójde poszukać dla siebie grobu, gdzie wreszcie uwolnię się od twojej głupoty!”

Tak tedy nie pozostawiono wyboru Cendelwaldowi: dla świętego spokoju przywdział śród westchnień zbroję i w imię Boże

pojechał na koniu, kierując się ku siedzibie Bertrady, choć nie miał przekonania, że przybędzie tam rzeczywiście. Jednakowoż trzymał się mniej więcej traktu, a im bardziej do celu się zbliżał, tem wyraźniejsze kształty przybierała myśl, że w gruncie rzeczy mógłby owszem sprawę tę przedsięwziąć, tak jak ktokolwiek inny, a gdyby się załatwił z rywalami, też mu głowa z karku nie spadnie, jak z piękną tą białogłową troszkę sobie potancuje. Szczegół zaś o szczegółem cała ta przygoda rozebrała się w jego wyobraźni i przebieg miała jak najpomyślniejszy, ba! w ciągu długich dni swej jazdy konnej przez kraj, zieleniejący w przepychu letnim, już widł z ukochaną słodkie rozmówki, w których opowiadał jej rzeczy najcudniej pomyślane, aż oblicze rumieńcem się oblało z błogiej radości — wszystko to w jego marzeniu.

W chwili właśnie, gdy znów jakieś zdarczenie pomyślnie już odmalowywać w swej duszy, ujrzał w rzeczywistości, jak na tle sinych wzgórz zabłysły w promieniach zorzy porannej wieże i blanki zamkowe i jak zaiskrzyły się ku niemu zdala złoczone poręcze krzyżanków; a tak się tego przestraszył, że całe jego widziadło senne wnet pierzchno, pozostawiając jeno serce lekkie i niezdęcydowane.

Mimowolnie zatrzymał konia i, zwyczajem guzdrałów, poczał rozglądać się dokoła, szukając kryjówki. Aż oto spostrzegł ładniutki kościółek, ten sam, który Bertrada ożenił Matce Boskiej wybudowała i gdzie w ów sen zapadła. Natychmiast postanowił tam wstąpić i skupić się nieco przed ołta-

instrukcji, udzielonych p. Jodce i posłowi polskiemu w Moskwie p. Stefańskiemu.

P. Śliwiński uważa, że rozpatrywanie tej sprawy bez udziału p. Skirmunta jest niemożliwe. Proponuje odroczyć ją aż do powrotu ministra.

Po krótkiej dyskusji wniosek p. Śliwińskiego został większością głosów przyjęty. Rzecz ciekawa, p. Grabski, prezes komisji, popierał wniosek p. Rataja, ale Z. L. U. głosował za propozycją p. Śliwińskiego.

Z KOMISJI WOJSKOWEJ.

Na wczorajszym tajnym posiedzeniu Komisji Wojskowej, w którym brał udział min. Sosnkowski, przedstawiciel M. S. Z. oraz M. S. Wewa, omawiano sprawę knoń, prowadzonych przez rosyjskie organizacje monarchiczne na terenie Rzeczypospolitej. Po dyskusji postanowiono zwołać wspólne posiedzenie komisji wojskowej i spraw zagranicznych dla szczegółowego omówienia tej sprawy.

Następnie p. Łabęda referował sprawę odroczenia służby wojskowej ochotnikom i poborowym z lat 1901 i 1902. Komisja przyjęła do wiadomości motywy odnośnego rozkazu Min. Spraw Wojsk. i wyraziła życzenie, aby przyznano odroczenie wszystkim ochotnikom i poborowym, którzy są słuchaczami kursów maturalnych i szkół zawodowych, narówni ze słuchaczami wyższych uczelni i szkół średnich. Czas do którego odroczenie ma obowiązywać będzie ustalony w porozumieniu z Min. Oświaty. Następnie przyjęto uchwałę następującą: Wzywa się Rząd, aby wydał rozporządzenie zapewniające ochotnikom i poborowym powrót do miejsc zarobkowania i pierwszeństwo w otrzymywaniu posad przez państwowe Urzędy pośrednictwa pracy.

ROZBUDOWA MIAST.

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej i komisji miejskiej, na którym rozpatrywano projekt ustawy o rozbudowie miast.

Po dłuższej rozprawie przyjęto art. 5 w brzmieniu następującym: „Banki, instytucje finansowe oraz kinematografy, zajmujące pomieszczenia dla biur w lokalach które po 1ym stycznia 1918 r. były używane jako mieszkania, o ile w swych budynkach nie mają pomieszczeń, obowiązane są najdalej do 2 lat rozpocząć budowę własnych domów mieszkalnych, ale nie więcej niż jeden dom w okresie dwuletnim w danej miejscowości, o takich przyznawaniu rozmiarach jakie zajmują na pomieszczenia biurowe. O ile wspomniane instytucje w oznaczonym terminie do budowy nie przystąpią, lub nie będą jej prowadzić według zatwierdzonego przez gminę planu budowy, magistrat uprawniony będzie podwyższyć im komornie aż do stukrotności wysokości Banki i instytucje mają prawo korzystać z kredytów przewidzianych tą ustawą”.

Art. 8 projektu ustawy daje prawo gminom miejskim wyłączać na cele rozbudowy grunty niezabudowane, budynki niewykończone, grożące zawaleniem, lub niebezpieczne od ognia. Wyłączenie może nastąpić na podstawie uchwały Rady Miejskiej; musi być zatwierdzone przez władze samorządowe i po wezwaniu właściciela, aby w terminie sześciomiesięcznym rozpoczął budowę prowadził dalej, a w okresie dwuletnim dokończył.

W SPRAWIE DZIKIEJ PARCELACJI.

Posel tow. Durczak i tow. Z. P. P. S. wnieśli do Prezesa Głównego Urzędu Ziemiścisła interpelację w sprawie dzikiej parcelacji obszaru dworskiego dóbr hr. Tarnowskiej w gminie Gilowice pow. Żywiec.

Interpelanci pytają P. Prezesa co zamierza uczynić, aby przy parcelacji wspomnianego obszaru były w całej pełni poszanowane przepisy ustawowe, oraz — aby otrzymali ziemię ci, którzy ją od szeregu lat dzierżawili, oraz czy skłonny jest P. Prezes unieważnić załatwione kontrakty, a winnych niesprawiedliwego zakwalifikowania do zakupu ziemi pociągnąć do odpowiedzialności?

SPRAWA PETYCJI WNIOSZONYCH DO SEJMU.

Komisja prawnicza rozpatrywała petycję wsi Sokolniki w sprawie niewłaściwego przydziału ziemi. Komisja uznała petycję za podlegającą kompetencji władz wykonawczych.

Z związku z tą sprawą komisja na wniosek pp. Krzyżanowskiego i Hartiglasa postanowiła zwrócić się do Marszałka z prośbą o przekazanie Konwentowi Senjorów pytania, czy komisjom sejmowym przysługuje prawo i obowiązek merytorycznego załatwienia petycji, czy też petycje te mają być traktowane jedynie, jako materiał do wniosków ustawodawczych i interpelacji. Komisja prawnicza jest zdania, że petycje winny służyć tylko jako materiał do powyższych celów.

Kronika polityczna.

5 b. m. odbyło się trzecie z kolei posiedzenie Polsko-Rosyjsko-Ukraińskiej Komisji Rozrachunkowej, poświęcone omawianiu sprawy rozrachunku z tytułu pretensji do rosyjskich państwowych klas oszczędności.

Komisja nie doszła do uzgodnienia poglądów w sprawach powyższych i na wniosek Delegacji Rosyjskiej posiedzenie zostało odroczone do dnia 8 b. m. Tymczasem ma być czynna podkomisja, wyłoniona na wniosek delegacji Polskiej, której powierzone przygotowanie podstaw do uzgodnienia stanowisk obu delegacji w omawianych sprawach.

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE.

Wczoraj po poł. odbyło się pierwsze posiedzenie delegacji polskiej do polsko-czeskiej kom. miesz. dla spraw Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Zadaaniem tej komisji będzie uregulowanie wszelkich spraw na b. terenie plebiscytowym w zakresie spraw mniejszości narodowej, administracji samorządowej,

kolonizacji, pracy i opieki społecznej, ubezpieczeń społecznych, wyznaniowych i kulturalnych. Ze strony czeskiej, do komisji wchodzi: p. Karol Polack, z min. sprawiedliwości, Václav, del. min. oświaty, Recwał, prezes Sądu okr. w Pradze, dr. Tomasz ref. spraw polskich w czeskim M. S. Z. Polska delegacja składa się z prof. Holbana, dr. Wł. Jabłońskiego, radcy prawnego min. sprawiedliwości, L. Bokerta z min. oświaty, dr. H. Bartoneca, insp. pracy w Bielsku.

Delegacja czeska przybywa dzisiaj. Pierwsze wspólne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Narady potrwać kilka dni.

Do Moskwy wyjeżdża w najbliższych dniach p. Wł. Łacki, mianowany radcą handlowym poselstwa polskiego.

Prezydent Ponikowski wyjeżdża do Ostrowia w Poznaniem, a śląski w sobotę samochodem do Poznania, gdzie weźmie udział w uroczystościach związanych z unifikacją dzielnicy pruskiej.

List ks. Urbana.

Tow. poseł Czapiński, który w swych artykułach, broszurach oraz ostatniej mowie sejmowej rzucał ostrych ultraklerkalny „Przegląd Powszechny” jezuitę ks. Urbana, otrzymał od tego ostatniego nast. list:

„Panie Pośle!

Odkąd Pan Poseł zaczął zwracać uwagę publiczności na „Przegląd Powszechny” liczba prenumeratów podniosła się o 50 proc. Przypuszczając, że jest w tem cząstką zasługi Pana Posła, pragnę się zrewanżować i dlatego poleciłem Administracji, aby nasz miesięcznik stale posyłała pod adresem Pana. Z treści bowiem wzmianek Pana Posła o naszym Przeglądzie mogłem wynieść, że znanym jest Mu tylko jeden zeszyt Przeglądu. Wdzięczność moja wzrosła w dwójnasób, jeżeli Pan Poseł będzie łaskaw podawać do wiadomości Sejmu treść każdego zeszytu, byleby nieco dokładniej i obszerniej, niż to było ostatnią razą (2).

Z wyrazami wdzięczności

Servus Urban, J.”

Podrażnienie ks. redaktora aż nadto widoczne. Ks. Urban jest jednym z najzaciętszych kleryków w Polsce. W Krakowie znana jest jego walka z filantropijną działalnością amerykańskiej Y. M. C. A. W swym „Przeglądzie” doszedł w klerkalnym zacietrzewieniu aż do takich twierdzeń, że ci (nawet endecy), którzy podpisali pokój Ryski „zdradzili” (!) Polskę — albowiem (zdaniem jezuity) Polska winna była walczyć dalej na wschodzie w imię szerzenia katolicyzmu.

Teraz markotno się zrobiło ks. Urbanowi, gdy wreszcie należycie oświecono jego osobliwą robotę. Czyniąc zadość prośbie ks. Urbana, tow. Czapiński — jak słyszeliśmy, gotów jest uwzględnić jego życzenie i „poda do wiadomości” Sejmowi inne wyryki ks. Urbana.

Pozatem dowcip z posyłaniem pisma przeciwników — to dowcip stary! Gdy nasz „Naprzód” krakowski został w swoim czasie wykłety, tow. Daszyński zarządził wysyłanie „Naprzodu” kardynałowi Puzynie i biskupowi tarnowskiemu Łobowski — w podziękowaniu za „reklamę” dla dziennika socjalistycznego. Dowcip więc jest stary. Tylko, że w tym wypadku odpowiedź prawdziwa, natomiast powiększenie liczby odbiorców „Przeglądu” jezuitckiego o 50 proc. z powodu „reklam” tow. Czapińskiego — ośmielamy się „między bajki włożyć”.

Z prowincji.

Łuków.

(Korespondencja własna).

Przebieg wiecu P. P. S. — Samowola kacyków policyjnych w Łukowie. — Jak to było z drzewem obsarnika p. Lewickiego.

W niedzielę, dn. 2 kwietnia odbył się u nas wiec przy udziale 2 tys. osób, na który przybyli z Warszawy tow. tow. A. Szczypiorski i E. Dąbrowski.

Mówcy scharakteryzowali obecne położenie Polski, oraz politykę Rządu i Sejmu, idących na pasku interesów klas posiadających. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że Sejm dzisiaj nie jest w stanie załatwić pałaców spraw bezrobocia i drożyzny, albowiem jest on w większości swej reprezentantem interesów bogatych chłopów, obszarników i fabrykantów, a rząd prowadzi politykę nieudolną.

Rezolucja protestuje przeciwko masowemu wydalaniu robotników rolnych przez obszarników i domagając się od Rządu, aby wymógł na obszarownikach zaprzestania tej akcji, żąda przeprowadzenia reformy rolnej, wcielenia w życie konstytucji oraz protestuje przeciwko nadużywaniu przez kler hasła religijnego w walce politycznej, prowadzonej w interesie reakcji polskiej.

Wyrażając zaufanie klubowi P. P. S. w Sejmie, rezolucja stwierdza, że tylko Rząd robotniczo-właścicielski odbuduje Polskę, uruchomi przemysł i poprawi położenie ludu pracującego, osłabiwszy reakcję.

Po przyjęciu rezolucji zabrał głos miejscowy sędzia pokoju Lewanciewicz, endek, który zakrywając się płaszczkiem bezpartyjności, zaczął napadać na P. P. S. Zebrani jednakże nie chcieli go słuchać, wypominając mu, jak to starał się o to, aby sprawy o eksmisję fernali jaknajszybciej załatwić, pozostawiając inne, mierz b. ważne na boku. Rzetelną odprawę p. sędziemu dał tow. Szczypiorski. Pan sędzia opuścił wiec, żegnany gwizdaniem i wrogiemi okrzykami.

Musimy podkreślić, że z rozporządzenia jakiegoś miejscowego kacyka, wiec odbywał się pod eskortą policji konnej i pieszej, uzbrojonej w karabiny z najgłośniejszymi bagnietami. Po wiecu komendant policji miejscowej, p. Morisz, zaczął na ulicy tow. Szczypiorskiego, żądając wylegitymowania się. Temu, bezprawnemu żądaniu p. komendanta, tow. Szczypiorski kategorycznie odmówił.

W sobotę, dn. 1 kwietnia r. b. odbył się tutaj zjazd służby folwarcznej.

Policja i starostwo czyniły wysiłki, aby zjazd się nie odbył. A więc przedewszystkiem — referent starostwa, p. Głowacki, wezwał do siebie instruktora związku, tow. Padra. Ponieważ tow. Padrak wyjechał do Siedlec, w jego zastępstwie przybył sekretarz związku tow. Sawicki.

I oto p. Głowacki zażądał od tow. Sawickiego odłożenia zjazdu, grożąc, że w razie niezastosowania się do jego żądania na zjazd nie zezwoli. Tow. Sawicki oświadczył p. referentowi, że zabronienie odbycia zjazdu będzie bezprawiem. To ostatnie p. referent uznał za obrazę władzy i w kilka godzin później tow. Sawicki został aresztowany. Wreszcie trzymano tow. Sawickiego w ciągu sześciu godzin pod surową eskortą, nie pozwalając nawet ruszyć się z miejsca. W końcu spisano protokół i oświadczone tow. Sawickiemu, że będzie miał wytoczoną sprawę sądową.

Oto charakterystyczny obrazek praworządności kacyków łukowskich. Najwyższy czas aby władze ministerjalne zaczęły reagować na podobne kwiatki bezprawia i samowoli policyjnej.

Postępuje się jednak w ten sposób tylko w stosunku do klasy robotniczej — klasom posiadającym zaś istotne przestępstwa uchodzą bezkarne. Oto przykład: pobliski dwór Ławki jest własnością p. Lewickiego, a część lasu rządowego wryna się klinem w las p. Lewickiego. Zdarzyło się p. Lewickiemu, że oto ściał jedno czy kilka drzew w lesie rządowym. Pan Lewicki stanął przed sądem, który go uniewinnił. Ale oto wkrótce po sprawie p. Lewicki „zaokrąglił” sobie swą posiadłość, wycinając cały zapas drzewa, znajdującego się na tym klinie. Drzewo po stosunkowo taniej cenie sprzedał różnym nabywcom. Gdy się okazało, że drzewo będące w posiadaniu nabywcy, pochodzi z lasu rządowego, policja część tego drzewa skonfiskowała. Ale p. Lewicki jest najzupełniej spokojny. Nikt się tą sprawą nie interesuje i „wszystko jest w porządku”. Pan Lewicki jest nawet „b. gorącym patriotą”, który b. często poucza innych, jak należy miłować ojczyznę. To jednak nie może chyba stanowić przeszkody do wytoczenia procesu p. Lewickiemu i wogóle, do wyświeślenia, w jaki to sposób p. Lewicki swój

majątek zaokrąglił kosztem rządowego. Wtajemniczeni twierdzą że o tej sprawie p. Lewickiego podobno dobre informacje posiada komendant policji p. Meryt, który tak troszczy się o „spokój” w mieście naszym i tak mocno zanierosował się osobą tow. Szczypiorskiego.

Zyrardów.

(Korespondencja własna).

Dnia 2 b. m. odbyło się tu ważne zebranie Klubu Robotniczego.

Klub Robotniczy w Zyrardowie założony został w roku 1919, przy czynnym poparciu P. P. S. Klub rozwijał się bardzo szybko, a że miał charakter czysto klasowy, choć bezpartyjny, więc razil bardzo panów z pod znaku Bóg i Ojczyzna, którzy postanowili za wszelką cenę opanować zarząd klubu, by się później połączyć z innymi żółtemi szowaryszkami, których cała działalność „oświatowa” polega na śpiewaniu w kościele, a od czasu do czasu na wystawieniu jakiejś sztuki teatralnej.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem tow. Kowalskiego. Tow. Lysanowski złożył sprawozdanie Zarządu, które zostało przyjęte. Punkt o działalności na przyszłość oraz o taktyce robotniczych instytucji oświatowych referował tow. Orlik, który podkreślił konieczność współdziałania Klubu z całym klasowym ruchem robotniczym na terenie Zyrardowa.

Przemówienie tow. Orlika nie trafiło do przekonania żółtych, którzy wszczęli hałas, chcąc tem zmusić referenta do zajęcia innego stanowiska, lecz zdecydowana postawa większości obecnych dała im do zrozumienia, że niema dla nich miejsca w klubie.

W końcu przemówienia, tow. Orlik postawił wnioski, które przeszły ogromną większością głosów, między innymi: o konieczności centralizacji robotniczych instytucji oświatowych, o braniu udziału w demonstracjach 1-go maja oraz w sprawie zwrócenia się do Zarządu fabryki i instytucji rządowych i samorządowych, celem uzyskania subdyjów na szerzenie oświaty wśród klasy robotniczej.

Jest to charakterystyczne dla panów z pod znaku żółtego, iż kiedy klub z trudem powstawał, przyglądali się temu obojętnie; dziś zaś, gdy majątek klubu jest duży, chcą go opanować, majątek przejąć do swych instytucji i spacyfikować placówki proletariackie, z takim trudem zbudowane.

Ale klasa robotnicza pilnie strzeże swych placówek. Do współpracy zapraszamy wszystkich robotników, lecz nie pozwolimy na spalenie naszej i jej!

Oborny.

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Genui

ROLA FRANCJI.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT). Havas. — Dziś po południu u Poincarego odbyła się przy udziale ministrów narada delegatów i rzeczoznawców francuskich na konferencję genueńską. Seydoux przedstawił sprawę porządku dziennego, oraz zagadnień technicznych, omawianych przez przedstawicieli państw sprzymierzonych w Londynie. W toku obrad de Lasteyrie poruszył sprawę pożyczki międzynarodowej, poczem zabrał głos Poincare, wyjaśniając w swoim mniemaniu rolę Francji na konferencji w Genui i zaznaczając gotowość Francji do wzięcia udziału w pożytecznym dziele odbudowy gospodarczej Europy, pod warunkiem uszanowania praw Francji. Poincare przypomniał, iż konferencja ma nie rozpatrywać problemów politycznych, tylko ekonomiczne i przedstawiał rozmaite ewentualności, oraz sprawę stanowiska, jakie w stosunku do nich będzie musiała zająć delegacja francuska. Poincare oświadczył, iż wszelkie decyzje zależeć będą od rządu, zaś delegacja francuska nie będzie się zowiązywać załozeniami konferencji, której uchwały będą definitywnie przyjmowane przez parlament.

LLOYD GEORGE A POINCARÉ.

Paryż, 6 kwietnia. (PAT). (Wied. B. K.). — „Echo de Paris” donosi, że w czasie jutrzejszych narad z Poincarem, które odbędą się na Quai d'Orsay, Lloyd George

będzie prawdopodobnie próbował raz jeszcze skłonić Poincarego, aby wziął osobiście udział w konferencji genueńskiej.

STANY ZJEDN. A KONFERENCJA.

Londyn, 6 kwietnia. (PAT). Radio. — Wobec sprzecznych doniesień prasy, oświadczono ponownie w Białym Domu w Waszyngtonie, że Stany Zjednoczone w żadnej formie nie będą reprezentowane na konferencji genueńskiej.

PROGNOSTYKI P. BRATIANU.

Bukareszt, 5 kwietnia. (PAT). Radio. Bratianu, wyjeżdżając wczoraj wieczorem na czele delegacji, udającej się do Genui, oświadczył w gronie zaufanym, iż nie przypuszcza, aby pobyt zagranicą przeciągnął się ponad 3 tygodnie.

Wyjazd kancлера Rzeszy do Genui, który miał nastąpić wczoraj, odłożony został do dnia 22 w związku z przygotowywaną odpowiedzią na notę komisji reparacyjnej.

„Petit Parisien” donosi, iż Poincare oświadczył w niedzielę Skirmuntowi, że Francja nie zgodzi się na wyłączenie z obrad wstępnych przed konferencją genueńską członków państw sprzymierzonych Europy środkowej.

Do Londynu i do Rzymu madeszły wiadomości, jakoby papież w najbliższym czasie miał zamierzać wysłać do przewodów poszczególnych delegacji w Genui notę, w której przedstawione byłoby stanowisko Watykanu wobec konferencji genueńskiej.

cia konferencji wyraża zadowolenie, że konferencja w Genui da mu w najbliższych dniach sposobność zetknięcia się z polskim ministrem spraw zagranicznych.

KONFERENCJE W LONDYNIE.

Londyn, 5 kwietnia. (PAT). — W ciągu swej bytności w Londynie minister Skirmunt miał sposobność widzenia się i dłuższej rozmowy z przedstawicielami świata parlamentarnego, prztem zarówno z deputowanymi unijonistycznymi, jak i z przywódcami Labour Party.

W BRUKSELI.

Bruksela, 6 kwietnia. (PAT). — Minister Skirmunt przybył tu dn. 5 b. m. i zamieszkał w hotelu poselstwa. Po obiedzie, wydanym przez posła Sobańskiego, odbyło się przyjęcie dla sfer politycznych i towarzyskich. Dnia następnego p. Skirmunt był na audjencji u króla i królowej, poczem na śniadaniu u ministra spr. zagr., Jaspasa. Min. Jaspas wręczył p. Skirmuntowi wielką wstęgę orderu Leopolda. Po śniadaniu ministrowie odbyli naradę w sprawie sytuacji

Konferencja państw neutralnych

Bern Szwajcarski, 6 kwietnia. (PAT). (Szwajc. Ag. Tel.). — Dziś rozpoczyna się tu wspólna konferencja delegatów i rzeczoznawców państw neutralnych, zwołana na podstawie porozumienia, zawartego w Sztokholmie. Reprezentowane są na konferencji: Danja, Holandia, Norwegja, Szwajcaria i Hiszpanja. Również posłowie wymienionych państw będą uczestniczyć na posiedzeniach.

Podróż p. Skirmunta

NAGŁA CHOROBA LORDA CURZONA.

Londyn, 5 kwietnia. (PAT). — Wyznaczona na wtorek po południu konferencja ministra Skirmunta z lordem Curzonem musiała być w ostatniej chwili odwołana z powodu nagłego zaszlabnięcia lorda Curzona. Lord Curzon wystosował do ministra Skirmunta list, w którym, wypowiadając żal z powodu fizycznej niemożności odby-

Kredytowa 2, pokój 9.

Genewa, 6 kwietnia. (PAT). — Sekretariat Ligi Narodów oficjalnie podaje do

Mówiąc o kolejnych momentach tej walki, o charakterze Sejmu i Rządu, o przeprowadzanych reformach, o bezrobociu, drożyznie, tow. D. szcze-

Tow. Jakobskind, przedstawiciel Wydziału Spo-
łeczno-Wychowawczego Z. R. S. S. w swem prze-
mówieniu zwrócił uwagę na konieczność pracy o
światowej miarodajności członków spółdzielni, zaznaczając
iż warunkiem dobrego gospodarczego rozwoju kolo-

**Robotnicy popierajcie
swoje pismo codzienne.**

